

Gregg Braden

# EFEKT IZAJASZA

Gdy modlitwa i proroctwa  
łączą się z fizyką kwantową

**BESTSELLER NEW YORK TIMESA**



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*...coś więcej niż psychologia*

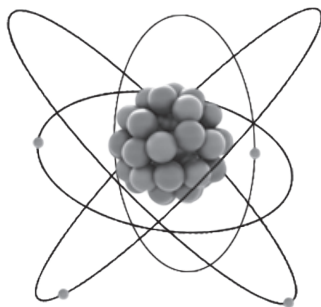
# EFEKT IZAJASZA



Gregg Braden

# EFEKT IZAJASZA

Gdy modlitwa i proroctwa  
łączą się z fizyką kwantową



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*...coś więcej niż psychologia*

Redakcja: Mariusz Warda  
Skład komputerowy: Piotr Pisiak  
Projekt okładki: Piotr Pisiak  
Tłumaczenie: Ryszard Osłizło  
Korekta: Ewa Skarżyńska

Wydanie I  
Białystok 2011  
ISBN 978-83-7377-502-2

THE ISAAH EFFECT  
Copyright © 2000 by Gregg Braden

This translation published by arrangement with Harmony Books,  
an imprint of the Crown Publishing Group, a division of Random House, Inc.

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok, 2011.  
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana  
ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych,  
mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych  
bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*...coś więcej niż psychologia*

15-762 Białystok  
ul. Antoniuk Fabr. 55/24  
85 662 92 67 – redakcja  
85 654 78 06 – sekretariat  
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt  
85 654 78 35 – [www.talizman.pl](http://www.talizman.pl) – detal  
sklep firmowy: Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 55/20

Więcej informacji znajdziesz na portalu [www.psychotronika.pl](http://www.psychotronika.pl)

PRINTED IN POLAND

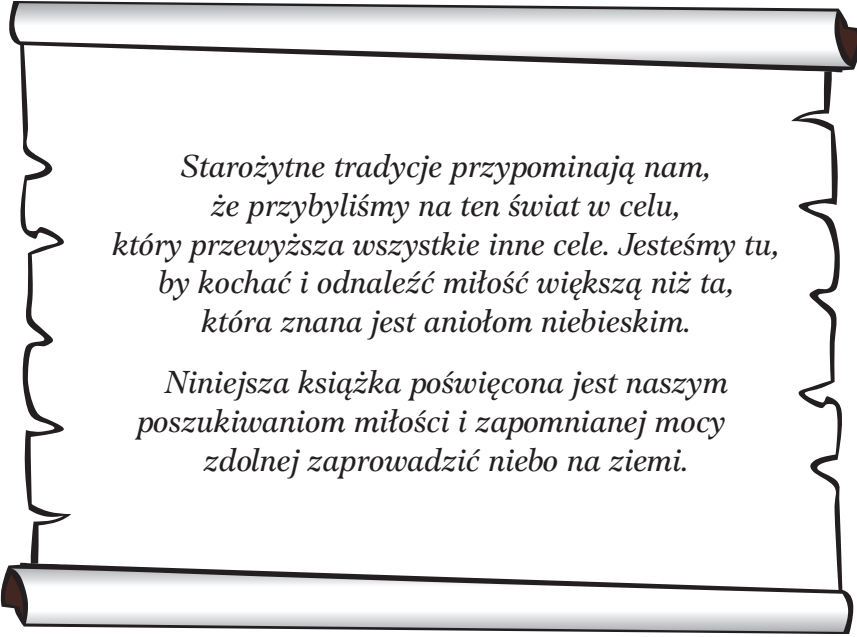
## EFEKT IZAJASZA

Fizyka kwantowa wskazuje na istnienie wielu potencjalnych wersji przyszłości przynależnych każdej chwili naszego życia. Każda z tych wersji znajduje się w stanie spoczynku, dopóki nie zostanie obudzona wyborami dokonywanymi w teraźniejszości.

Liczący sobie dwa tysiące lat zwój napisany przez proroka Izajasza opisuje właśnie takie potencjały językiem, który dopiero zaczynamy pojmować. Izajasz nie tylko podzielił się swoimi wizjami naszych czasów, ale także opisał, w jaki sposób wybieramy przyszłość, której doświadczamy.

Za każdym razem, kiedy to robimy,  
doświadczamy Efektu Izajasza.



A black and white illustration of a scroll. The scroll is unrolled in the center, showing a rectangular area with a decorative, wavy border. The text is centered within this area. The scroll's ends are rolled up, and the paper has a slightly textured appearance.

*Starożytne tradycje przypominają nam,  
że przybyliśmy na ten świat w celu,  
który przewyższa wszystkie inne cele. Jesteśmy tu,  
by kochać i odnaleźć miłość większą niż ta,  
która znana jest aniołom niebieskim.*

*Niniejsza książka poświęcona jest naszym  
poszukiwaniom miłości i zapomnianej mocy  
zdolnej zaprowadzić niebo na ziemi.*





# SPIS TREŚCI

<i>Początki</i> .....	11
<i>Wprowadzenie</i> .....	17
<b>1. ŻYCIE W CZASACH PROROCTWA:</b>	
Historia wskazuje na dzień dzisiejszy .....	27
<b>2. ZAGINIONE SŁOWA ZAPOMNIANEGO LUDU:</b>	
Poza nauką, religią i cudami .....	55
<b>3. PROROCTWA:</b>	
Milczące wizje zapomnianej przyszłości .....	81
<b>4. FALE, RZĘKI I DROGI:</b>	
Fizyka czasu i proroctwa .....	119
<b>5. EFEKT IZAJASZA:</b>	
Tajemnica góry .....	153
<b>6. SPOTKANIE Z OPATEM:</b>	
Esseńczyk w Tybecie .....	165
<b>7. JĘZYK BOGA:</b>	
Zagubiona sztuka modlitwy i proroctwa .....	191

## **8. NAUKA O CZŁOWIEKU:**

Tajemnice modlitwy i uzdrowienia ..... 227

## **9. UZDRAWIANIE SERC, UZDRAWIANIE NARODÓW:**

Pisanie nowej przyszłości w czasach prorocstwa ..... 271

*Uzupełnienia* ..... 307

*Podziękowania* ..... 311

*Przypisy końcowe* ..... 319

*Notatki* ..... 332

## POCZĄTKI

**U**ważnie wsłuchiwałem się w to, co mówił głos w radiu, by mieć pewność, że dobrze usłyszałem. Podświetlone przyciski na tablicy rozdzielczej w nowej furgonetce, wynajętej zaledwie parę dni temu, wydawały się niewygodne i obce. Szarpałem się z regulatorem głosu, żeby zagłuszyć ryk nieustającego bocznego wiatru torującego drogę zimowej burzy, która była dostrzegalna, dopóki nie zaszło słońce. Widoczność na autostradzie międzystanowej pozwalała dojrzeć jedynie odległe błyski odbijające się od nisko wiszących chmur. Sięgając ręką, żeby poprawić lusterko wsteczne, patrzyłem, jak asfalt, po którym dopiero co przejechaliśmy, znika w otaczającym nas mroku. Z tyłu, na horyzoncie, nie widać było nawet blasku reflektorów obwieszczających zbliżenie się jakiegoś samochodu. Byliśmy sami, absolutnie sami na tej autostradzie w północnym Kolorado. Zastanawiałem się przy tym, ilu ludzi, w samochodach lub w domach, słyszało w radiu to samo, co ja. Prowadzący program przeprowadzał wywiad z gościem, zachęcając go do podzielenia się poglądami na temat końca obecnego tysiąclecia i narodzin dwudziestego pierwszego wieku. Gość, szanowany pisarz i nauczyciel, zaproszony został, żeby podzielić się swoimi przewidywaniami dla ludzkości na

nadchodzące dwa lub trzy lata. Radio krótko zatrzeszczało, gdy mężczyzna zaczął opisywać przyszłość słowami wywołującymi natychmiastowy niepokój. Pewnym i autorytatywnym tonem wygłaszał swoją wizję nadchodzącego z końcem wieku i nieuniknionego załamania się globalnych technologii, zwłaszcza tych funkcjonujących w oparciu o komputery. Z jego scenariusza, najgorszego z możliwych, wyłaniała się przyszłość, w której przez wiele miesięcy albo i lat brakuje niezbędnych do życia podstaw albo są one wręcz nieosiągalne. Stwierdził, że pierwszymi oznakami dezintegracji rządów państwowych i lokalnych będą ograniczone zasoby elektryczności, wody, gazu ziemnego, żywności i utrata łączności. Następnie zaczął spekulować na temat tego, kiedy w naszej dającej się przewidzieć przyszłości prawo państwowe zostanie zawieszona, a dla utrzymania porządku narzucone będzie prawo wojskowe. Do tych przerażających warunków dołożył jeszcze wzrastające zagrożenie chorobami nie do opanowania i możliwość wybuchu trzeciej wojny światowej z użyciem broni masowej zagłady, a wszystko to miałyby doprowadzić do wyginięcia prawie dwóch trzecich światowej populacji, *około czterech miliardów ludzi*, w przeciągu trzech lat.

Oczywiście już wcześniej słyszałem takie przerażające prognozy. Od wizji proroków biblijnych, aż po prorocтва Nostradamusa i Edgara Cayce'ego, pochodzących odpowiednio z szesnastego i dwudziestego wieku, oceany występujące z brzegów, morza zalewające lądy i katastrofalne trzęsienia ziemi to stałe wątki przewijające się w przepowiedniach dotyczących końca drugiego tysiąclecia. Ten wieczór był w pewien sposób inny. Być może dlatego, że czułem się taki samotny na tej autostradzie.

A może dlatego, że wiedziałem, iż tak wielu innych ludzi słucha tych samych słów wypowiedianych autorytatywnym tonem przez niewidocznego gościa i docierających do ich domów, biur i samochodów. Poczułem, że zaczyna wzbierać we mnie potężne poczucie beznadziejności i pojawiają się łzy głębokiego smutku, na zmianę z równie potężnymi przyływami gniewu i wściekłości.

– Nie! – wrzasnąłem na głos. – Nie, wcale nie musi być tak, jak to opisałeś! Nasza przyszłość jeszcze się nie wydarzyła. Nadal się kształtuje, a my wciąż jeszcze wybieramy jej wyznik.

Dojechawszy do szczytu wzgórza, zacząłem zjeżdżać w dolinę i odbiór zaczął zanikać. W ostatniej usłyszanej przeze mnie części wywiadu gość programu doradzał słuchaczom, by „brali nogi za pas”, dodając, że czeka ich długa droga. Tym, których życie unurzane było w biedzie, żyjącym na marginesie społeczeństwa lub nieświadomym wydarzeń tworzących naszą przyszłość gość programu przekazał: „Niech Bóg ma ich w swojej opiece”. Trzeszczące głosy w radiu ucichły, ale wstrząs wywołany tymi słowami pozostał.

Przywołuję tę historię, ponieważ punkt widzenia pobrzmiewający tamtej nocy w falach radiowych był właśnie tym – *jednym z punktów widzenia*, a nie nieuniknionym dla naszej przyszłości pewnikiem. Oprócz opisywania scen pełnych tragedii i rozpacz, starożytni prorocy przewidywali też równie realne wersje przyszłości pełnej pokoju, współpracy i wielkiego uzdrowienia dla Ziemi. W niezwykłych manuskryptach, liczących sobie ponad dwa tysiące lat, pozostawili tajemnice zagubionych nauk pozwalających nam z lekkością wykroczyć poza katastroficzne proroctwa, przepowiednie i wielkie

wyzwania. Na pierwszy rzut oka, nauki zakodowane w tych wyjątkowych dokumentach mogą bardziej przypominać fikcję, a przynajmniej kojarzyć się z tematyką jakiegoś futurystycznego filmu. Jeśli jednak przyjrzymy się tym starożytnym naukom przez pryzmat dwudziestowiecznej fizyki, to zawarte w nich zasady ukażą w nowym świetle naszą rolę i nowe możliwości sterowania wynikiem, do jakiego prowadzą nasze czasy. Strzępy tych pism opisują zagubione nauki zdolne na zawsze położyć kres wszelkim wojnom, chorobom i cierpieniu; zainicjować bezprecedensową erę pokoju i współpracy między rządami i narodami; unieszkodliwić destrukcyjne zjawiska pogodowe; trwale uzdrowić nasze ciała; przedefiniować starożytne proroctwa głoszące zniszczenie i katastroficzną zagładę życia.

Niedawne odkrycia fizyki kwantowej potwierdzają tego rodzaju zasady, przydając wiarygodności roli zbiorowej modlitwy i starożytnej przepowiedni. Pierwsze oznaki tej inspirującej mądrości dostrzegłem w tłumaczeniach tekstów aramejskich napisanych ponad pięćset lat przed czasami Chrystusa. Te same teksty głosiły, że w pierwszym stuleciu naszej ery pisma tradycji tajemnych zostały dla bezpieczeństwa przeniesione z ojczyzny ich autorów na Bliskim Wschodzie w góry Azji. Wiosną 1998 roku dane mi było zorganizować pielgrzymkę dla dwudziestodwuosobowej grupy, której celem były góry środkowego Tybetu, żeby obserwować i potwierdzić tradycje, o których mowa w tych liczących sobie dwa tysiące lat pismach. W połączeniu z zakrojonymi na szeroką skalę badaniami prowadzonymi w miastach Zachodu, nasza wyprawa przydaje wiarygodności tym starożytnym tekstom przypominającym o naszej mocy zdolnej zakoń-

czyć cierpienie niezliczonych istnień ludzkich, uniknąć trzeciej wojny światowej i wykarmić każde dziecko, kobietę i mężczyznę, zarówno dzisiaj, jak i w przyszłych pokoleniach. Dopiero po wspięciu się do klasztorów, odkryciu bibliotek i przyjrzeniu się starożytnym praktykom przekazywanym aż po dzisiejsze czasy, mogę śmiało podzielić się subtelnościami tych tradycji.

Ponieważ współczesna nauka wciąż potwierdza związek między naszym światem zewnętrznym i wewnętrznym, z coraz większym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że jakiś zapomniany pomost łączy świat modlitw i świat doświadczeń. Być może pomost ten jest najlepszą rzeczą, jaką mają do zaoferowania nauka, religia i mistycy, podniesioną do poziomu, który wcześniej mógł wydawać się nieosiągalny. Piękno takiej duchowej techniki polega na tym, że opiera się ona na ludzkich cechach, które już posiadamy. W zaciszu własnych domów, bez zewnętrznych przejawów nauki czy filozofii, oferowane nam jest *przypomnienie*. Dzięki temu inspirujemy swoje rodziny, społeczeństwa i bliskie nam osoby przesłaniem nadziei pochodzącym spoza kurtyny czasu. Prorocy, którzy ujrzeli nas w swoich snach, przypominają nam, że szacunek wobec wszelkiego życia zapewni przetrwanie naszego gatunku i jedyne go domu, jaki znamy.

Gregg Braden  
Północny Nowy Meksyk  
Styczeń 1999





## WPROWADZENIE

**C**zy możliwe jest istnienie zagubionych nauk pozwalających nam na wykroczenie poza motywy wojny, destrukcji i cierpienia, których panowanie w naszych czasach przewidziano dawno temu? Czy to możliwe, że w odmętach starożytności wydarzyło się coś, co spowodowało lukę w pojmowaniu naszych relacji ze światem i z drugim człowiekiem? A jeśli tak, to czy wypełnienie tej luki może zapobiec największym tragediom, jakie kiedykolwiek dotknęły ludzkość? Zarówno liczące sobie dwa i pół tysiąca lat pisma, jak i współczesna nauka sugerują, że odpowiedź na te i podobne pytania stanowi zdecydowane „Tak!”. Co więcej, ludzie żyjący przed nami przypominają nam językiem swoich czasów o dwóch inspirujących metodach bezpośrednio odnoszących się do życia w dzisiejszych czasach. Pierwszą z nich jest sztuka prorocstwa, która pozwala nam obserwować przyszłe konsekwencje wyborów dokonywanych w teraźniejszości. Drugą jest wyrafinowana technika modlitwy, dzięki której możemy wybierać prorocstwo przyszłości, zgodnie z którym będziemy żyć.

Wydaje się, że tajemnice tych zagubionych sztuk były dobrze znane w dawnych stowarzyszeniach i tradycjach. Ostatnie pozostałości po tej inspirującej mądrości zo-

stały zagubione w tradycji Zachodu wraz ze zniknięciem rzadkich pism w czwartym wieku. W 325 r. n.e. kluczowe elementy naszego, już wówczas starożytnego, dziedzictwa zostały odebrane ogółowi społeczeństwa i zarezerwowane dla ezoterycznych tradycji szkół tajemnych, elitarnych kapłanów i świętych zakonów. Patrząc przez pryzmat współczesnej nauki, można skonstatować, że niedawne tłumaczenia takich pism, jak Zwoje znad Morza Martwego i gnostyckie biblioteki z Egiptu, rzuciły nowe światło i otworzyły możliwości sugerowane w starożytnych tradycjach ludowych i baśniach. Dopiero teraz, po upływie prawie dwóch tysięcy lat od ich napisania, jesteśmy w stanie poświadczyć potęgę siły, którą nosimy w sobie, bardzo realną potęgę, zdolną zakończyć cierpienie i zaprowadzić trwałą pokój na świecie.

Starożytni autorzy pozostawili nam inspirujące przesłanie nadziei, zapisane słowami ich czasów. Na przykład wizje proroka Izajasza spisano ponad pięćset lat przed czasami Chrystusa. Jedyne nietknięte manuskrypt, odkryty wśród Zwojów znad Morza Martwego w 1946 roku, kompletny Zwój Izajasza, jest rozwinięty i umieszczony na pionowej kolumnie w Sanktuarium Księgi w Muzeum Izraela w Jerozolimie. Jako że eksponat ten uznano za niezastąpiony, zadbane o możliwość przeniesienia go do skarbcza o stalowych drzwiach, aby zachować ten zwój dla przyszłych pokoleń na wypadek ataku nuklearnego. Wiek, kompletność i pisemna forma Zwoju Izajasza skłaniają do uznania go za przedstawiciela wielu przepowiedni odnoszących się do naszych czasów. Gdyby pominąć konkretne zdarzenia i ogólnie przyjrzeć się starożytnym przepowiedniom, ukazują one wątki należące do tego samego tematu. Każdy wgląd

w naszą przyszłość wskazuje na wyraźny wzorzec zawarty w przepowiedniach: po opisach katastrofy następuje wizja życia, radości i potencjału.

W najstarszym znanym manuskrypcie tego rodzaju Izajasz rozpoczyna swoją wizję potencjalnych przyszłości od uściślenia czasu globalnej destrukcji na nieporównywalną skalę. Opisuje tę złowieszczą chwilę jako czas, kiedy „Okropnie spustoszona będzie ziemia i bezgranicznie rozdrapana”<sup>1\*</sup>. Jego wgląd w przyszły czas wiernie odzwierciedla opisy zawarte w wielu innych przepowiedniach pochodzących z różnych tradycji, w tym plemion indiańskich Ameryki Północnej – Hopi i Nawaho – oraz Majów z Meksyku i Gwatemali.

Jednak w wersetach, które następują po opisanym przez Izajasza spustoszeniu, jego wizja gwałtownie zwraca się w stronę motywu pokoju i uzdrowienia: „Trysną źródle wód na pustyni i strumienie na stepie; spieczona ziemia zmieni się w pojezierze, spragniony kraj w krynice wód”<sup>2</sup>. Co więcej, Izajasz sugeruje, że „w ów dzień głusi usłyszą słowa księgi, a oczy niewidomych, wolne od mroku i od ciemności, będą widzieć”<sup>3</sup>.

Przez prawie dwadzieścia pięć wieków uczeni w znacznej mierze interpretowali te wizje jako opisy wydarzeń mających się ziścić dokładnie w takim porządku, w jakim opisane zostały w Zwoju Izajasza: najpierw nieszczęście spustoszenia, a po nim czas pokoju i uzdrowienia. Czy to możliwe, że te wizje, pochodzące z innego czasu, mówiły o czymś innym? Czy wglądy proroków mogłyby odzwierciedlać zdolności mistrzów biegłych w prześlizgiwaniu się między światami potencjalnych przyszłości

\* Tłumaczenie wszystkich cytatów z Biblii za *Biblią Tysiąclecia*, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań-Warszawa 1980 (przyp. tłum.).

i przekazywać ich doświadczenia przyszłym pokoleniom? Jeśli tak, to szczegóły ich podróży mogą zawierać potężne wskazówki dotyczące czasów, które dopiero mają nadejść.

Podobnie jak dwudziestowieczni fizycy, starożytni prorocy postrzegali czas i bieg naszej historii jako drogę, którą można przemierzać w dwóch kierunkach, zarówno wstecz, jak i naprzód. Mieli świadomość, że ich wizje wskazują jedynie możliwości określonej chwili, a nie zdarzenia, które na pewno zaistnieją, przy czym każda możliwość opierała się na warunkach panujących w chwili wygłaszania przepowiedni. Zmiana warunków zostałaaby odzwierciedlona w wyniku wieszczonym przez każdą przepowiednię. Na przykład spełnienia się proroczej wizji wojny można by oczekiwać jedynie w przypadku, gdyby warunki społeczne, polityczne i militarne panujące w chwili formułowania tej przepowiedni miały nieprzerwanie się rozwijać.

Taki tok rozumowania przypomina nam, że zmieniając swój sposób postępowania w tej chwili, czasem w nieznanym stopniu, możemy zmienić całą swoją przyszłość. Zasada ta stosuje się do warunków indywidualnych, jak zdrowie i związki, oraz do ogólnego dobra naszego świata. W przypadku wojny, zdolność przepowiedni umożliwiłaby wizjonerowi wejrzeć w przyszłość i ostrzec współczesnych mu ludzi przed konsekwencjami ich działań. Wielu przepowiedniom towarzyszą stanowcze wezwania do zmiany, celem uniknięcia tego, co ujrzeli prorocy.

Proroczy wgląd w odległe potencjały przywodzi na myśl analogię z równoległymi drogami, ścieżkami możliwości, prowadzącymi zarówno w przyszłość, jak i w przeszłość. Od czasu do czasu drogi te wydają się skręcać i przybliżać się do sąsiednich. Starożytni prorocy

uważali, że właśnie wtedy zacierają się granice między światami. Im bardziej się zacierają, tym łatwiejszy staje się wybór nowych dróg prowadzących ku przyszłości, poprzez przeskok z jednej ścieżki na drugą.

Współcześni naukowcy ostrożnie rozważają takie możliwości, tworząc nazwy dla samych zdarzeń, jak i miejsc, w których te światy się łączą. Poprzez określenia, takie jak fale czasu, wyniki kwantowe czy punkty wyboru, przepowiednie podobne do proroctwa Izajasza nabierają nowego, potężnego znaczenia. Przestają być prognozami wydarzeń oczekiwanych w przyszłości, a stają się wejrzeniem w konsekwencje wyborów dokonywanych w teraźniejszości. Takie opisy przywodzą na myśl wyobrażenie wielkiego kosmicznego symulatora, pozwalającego nam przyjrzeć się długoterminowym skutkom naszych działań.

W sposób zaskakująco podobny do zasad kwantowych sugerujących, że czas jest zbiorem plastycznych i zróżnicowanych wyników, Izajasz idzie o krok dalej, przypominając nam, że potencjalne wersje naszej przyszłości są w istocie determinowane zbiorowymi wyborami dokonywanymi w teraźniejszości. Dokonując takich samych wyborów, jak większość ludzi, wiele osób przyczynia się do wzmocnienia i przyspieszenia wyniku. Do najwyraźniejszych przykładów tej kwantowej zasady zaliczyć można zbiorowe modlitwy o cuda, nagle przeskoki z jednej wersji przyszłości do drugiej. Na początku lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku skutki skoncentrowanej modlitwy udokumentowano poprzez kontrolowane eksperymenty na terenach miejskich o wysokiej przestępczości<sup>4,5</sup>. Dzięki tego rodzaju badaniom ten lokalny skutek modlitwy został dobrze udokumentowany w ogólnodostępnej literaturze. Czy te same zasady odno-

szą się również do większych terenów, a może nawet do całego globu?

W piątek, 13 listopada 1998 roku, odbyła się na całym świecie zbiorowa modlitwa o pokój w czasach wzrastającego napięcia politycznego w wielu częściach świata. Tego dnia upływał termin wyznaczony Irakowi w sprawie poddania się żądanej przez ONZ inspekcji uzbrojenia. Po miesiącach nieudanych negocjacji, których celem było uzyskanie dostępu do drażliwych terenów, państwa Zachodu jasno zadeklarowały, że brak współpracy ze strony Iraku w tej sprawie doprowadzi do przeprowadzenia masowego i długotrwałego bombardowania podejrzanych obiektów celem ich zniszczenia. Taka akcja z pewnością pochłonięłaby wiele ofiar śmiertelnych wśród ludności cywilnej i wojska.

Setki tysięcy ludzi połączonych za sprawą Internetu w globalną społeczność wybrało pokój podczas zbiorowej modlitwy przeprowadzonej tego wieczoru i starannie zsynchronizowanej w czasie. W trakcie tej modlitwy miało miejsce wydarzenie uznane przez wielu za cud. Trzydzieści minut po rozpoczęciu ataku lotniczego prezydent Stanów Zjednoczonych, otrzymawszy list od irackich decydentów zapewniających o swej chęci współpracy w sprawie żądanych inspekcji, podjął niezwykłą decyzję, polecając amerykańskim siłom zbrojnym „wycofanie się”, co w wojskowej nomenklaturze oznacza przerwanie misji<sup>6</sup>.

Niewielkie są szanse na przypadkowe zaistnienie takiego zdarzenia w tym samym przedziale czasowym, co globalna modlitwa. Sceptycy uznali tę synchroniczność za „przypadek”. Jednak trzeba wziąć pod uwagę fakt, że podobne wyniki zaobserwowano już wcześniej w odnie-

sieniu do wydarzeń mających miejsce w Iraku, Stanach Zjednoczonych i Irlandii Północnej; coraz liczniejsze dowody wskazują, że ten rezultat zbiorowej modlitwy jest czymś więcej, niż zbiegiem okoliczności. Potwierdzając zasadę odkrytą w wielowiekowych pismach, dowody te świadczą o tym, że wybór dokonany przez wielu ludzi, *skoncentrowany w określony sposób*, wywiera bezpośredni i wymierny wpływ na jakość naszego życia.

Chociaż tego rodzaju zmiany wydają się być niewytłumaczalne w zwykły sposób, zasady kwantowe wyjaśniają je jako rezultat wewnętrznej siły zbiorowego wyboru. Zagubiona wiedza o modlitwie, być może zakodowana w starożytnych tradycjach do chwili jej odkrycia przez współczesną myśl, wskazuje nam dzisiaj, w jaki sposób możemy uniknąć chorób, zniszczeń, wojny i śmierci przewidywanych na przyszłość. Nasze *indywidualne* wybory składają się na *zbiorową* reakcję na teraźniejszość, a ich konsekwencje mogą być odczuwalne w przeciągu kilku dni lub zaważyć na przyszłości wielu pokoleń. Dziś znamy język, za pomocą którego możemy wносить to potężne przesłanie nadziei i możliwości w każdą chwilę swojego życia.

Chociaż najmroczniejsze wizje Izajasza jeszcze nie objawiły się w pełni, coraz więcej naukowców, filozofów i badaczy uważa, że jesteśmy świadkami zwiastunów licznych wydarzeń, których zaistnienie w naszych czasach przewidział. Czy starożytne klucze, takie jak Zwój Izajasza, przetrwały ponad dwa tysiące lat, niosąc przesłanie tak potężne, że nie mogły zostać poznane, dopóki nie zrozumieliśmy natury naszego świata? Uznanie takiej możliwości może stać się dla nas mapą, dzięki której unikniemy przyszłego cierpienia przewidywanego w licznych wizjach.



## ROZDZIAŁ DRUGI

### ZAGINIONE SŁOWA ZAPOMNIANEGO LUDU: *POZA NAUKĄ, RELIGIĄ I CUDAMI*

**T**o stało się tak szybko. Czasem wrażenie związane z wydarzeniem trwa dłużej niż samo wydarzenie. Tak było i tym razem. Raz po raz odtwarzałem w myślach tę scenę. Mogłem przyjrzeć się każdemu fragmentowi w zwolnionym tempie, klatka po klatce. Z bezpiecznej pozycji obserwatora badałem szczegóły, szukałem odpowiedzi – czegoś, co w znanym mi świecie nadałoby sens temu, czego właśnie byłem świadkiem.

Zaledwie przed chwilą, gdy szedłem przez parking, kierując się ku nadmorskiej restauracji, zauważyłem pewnego starszego pana. Widziałem, jak w towarzystwie kobiety, którą uznałem za jego żonę, przeciska się przez niewielki tłumek na chodniku przed stanowiskiem z recepcją. Razem wyszli przez drzwi wahadłowe na gorące, parne powietrze letniego wieczoru nadbrzeżnej Georgii. Mężczyzna szedł, wspierając się na chodziku ze stali nierdzewnej zapewniającym mu stabilność, dzięki której mógł posuwać się naprzód.

Nagle ten rytm uległ zmianie. Nieoczekiwanie dotarł do krawężnika znajdującego się piętnaście centymetrów nad poziomem ulicy. W zwolnionym tempie ujrzałem,

jak jego chodzik zakołysał się niepewnie, przechylił się i opadł na asfalt wciąż rozgrzany od bezustannego upału. Mężczyzna, mocno dzierżący uchwyty swojego chodzika, upadł bezwładnie na jego wierzch. Leżał bez ruchu. Jak jakiś surrealistyczny podglądacz, zastygłem w bezruchu na ulicy. Milczałem. Patrzyłem.

Wiatr świstał mi w uszach, unosząc urywki pełnego przerażenia krzyku żony tego mężczyzny.

– Na pomoc! Proszę, niech nam ktoś pomoże! – Siła jej głosu zdradzała, jak szczupłe i wąte było jej ciało.

W przeciągu kilku sekund znalazłem się przy nich, na ulicy. Choć jednak działałem szybko, nie byłem pierwszy. Obserwując w milczeniu to zajście, nie zauważyłem nikogo w pobliżu, nie widziałem też, żeby ktoś nadchodził. A jednak obok leżącego mężczyzny klęczała już jakaś kobieta, ułożywszy jego głowę na swoim podołku. Zygzakowany ślad czerwieni lśnił u podstawy jego czaszki, tuż poniżej ucha. Delikatnie przechyliła jego ciało do światła, sprawdzając, skąd wypływa krew. W słabym blasku światła dobiegającego z restauracyjnego holu widziałem fałdki jego skóry, zachodzące na siebie i ukrywające źródło krwawienia.

Kobieta ostrożnie odsłaniała każdą fałdkę po kolei, aż znalazła ranę. W blasku ulicznej lampy rtęciowej krew miała dziwny kolor. W pierwszej chwili wyglądała jak kolejna warstwa skóry. Potem dojrzałem ciemniejsze miejsce, głęboki połysk, kiedy odchyliła fałdkę. Bez słowa kobieta dotknęła uszkodzonej tkanki, a następnie zaczęła gładzić ranę, zupełnie jakby głaskała małe zwierzątko. Spojrzałem jej w twarz. Miała zamknięte oczy, a głowę zwróconą ku niebu. Wokół nas zebrała się grupa ludzi, którzy zauważyli wypadek z wnętrza restauracji. Nie li-

cząc sporadycznych szeptów nowo przybyłych osób, nikt nic nie mówił. Cały tłum stał bez ruchu i w ciszy, jakby ktoś nakazał milczenie. Później tego wieczoru niektórzy świadkowie tego zdarzenia mówili, że wyczuwali w tamtej chwili swego rodzaju świętość. Niektórzy posunęli się nawet do stwierdzenia, że był to święty akt.

Wszyscy poczuliśmy się urzeczeni tym, co ujrzeliśmy. Na początku nie byliśmy pewni, co się właściwie dzieje. Choć zmysły mówiły nam jedno, logika podpowiadała coś zupełnie innego. Właśnie tam, na tym słabo oświetlonym parkingu przed niewielką restauracyjką, byłem świadkiem czegoś, co współczesna nauka nazwałaby cudem. Na oczach co najmniej tuzina świadków rana zaczęła znikać pod wpływem głaskania. Po kilku chwilach skóra była wyleczona, a po zranieniu nie było nawet śladu.

Ktoś z restauracji zadzwonił pod numer alarmowy 911 i bardzo szybko przyjechało pogotowie. Gdy błyskające światła karetki obwieściły przybycie pomocy, tłum rozstał się, przepuszczając sanitariuszy do mężczyzny, którego głowa spoczywała na podołku kobiety. Nadal podtrzymując jego głowę i ramiona, kobieta ustąpiła miejsca sanitariuszowi. Patrzyliśmy, jak bada plamy krwi na koszuli pacjenta. Z widoczną wprawą szukał ich źródła na głowie mężczyzny, by odnaleźć je poniżej jego ucha. Podobnie jak tamta kobieta zrobiła to przed chwilą, sanitariusz ostrożnie rozchylił fałdki skóry, między którymi zebrała się krew. Ku swemu zdumieniu i podziwowi gapiów, nie znalazł tam żadnej rany. Zdawało się, jakby krew *po prostu pojawiła się* w pewnym miejscu na szyi tego starszego mężczyzny, popłynęła strużką i rozlała się na kołnierzyku jego koszuli. Nie było śladu rany, skaleczenia ani blizny. Krew na skórze była jeszcze wilgotna,

ale wyglądało na to, że nie ma żadnego źródła! Gdy tak przyglądałem się tej scenie, przez głowę przemknęła mi myśl: Jak to możliwe? Skoro nauka jest tak zaawansowana, że umożliwia wgląd w świat atomu i stworzenie maszyn podróżujących ku obrzeżom naszej galaktyki, to dlaczego ta sama nauka uznaje takie uzdrowienie, jakiego właśnie byłem świadkiem, za cud?

### ZAGUBIONE SŁOWA

Chociaż zachodnia nauka nie jest w stanie wyjaśnić takiego zdarzenia, nie jest ono sprzeczne z mądrością rdzennych tradycji i starożytnych pism. Co więcej, tradycje te przypominają nam, że właśnie teraz, podczas zbieżności wielu cykli czasu, zrozumiemy wagę takich cudów. Gdy jesteśmy świadkami zdarzeń, które wykraczają poza akceptowane ramy nauki, rozbudzamy w sobie wspomnienie mocy, która przez setki pokoleń przepełniała kiedyś każdego z nas. Przez blisko dwa tysiące lat nasza moc pozostawała w uśpieniu, gdy poddawaliśmy siebie próbom i mierzyliśmy się z wyzwaniem ludzkiej historii. Te same tradycje sugerują, że teraz nasze dary doznają przebudzenia, by zmierzyć się z jeszcze większymi wyzwaniami w ciągu naszego życia. W ten sposób rozpoczynamy bezprecedensową erę pokoju i współpracy, jednocześnie zapewniając przyszłość następnym pokoleniom.

Dlaczego zatem ekstremalne zjawiska naturalne i niepokojące społecznie wstrząsające dzisiejszym światem pozostają taką zagadką dla zachodniego rozumienia świata? Czy to możliwe, że chociaż dotychczas potrafiliśmy skutecznie wyjaśniać procesy zachodzące w naturze,

to jednak nasz sposób pojmowania jest niekompletny? Czy czegoś w nim brakuje? Czy to możliwe, że gdzieś w zakamarkach naszej zbiorowej mądrości zagubiliśmy wiedzę pozwalającą nadać sens temu, co pozornie jest go pozbawione?

W drugiej połowie dwudziestego wieku odkryte zostały dokumenty, które rzuciły światło na to często zadawane pytanie. Kilkusetletnie manuskrypty w języku aramejskim, etiopskim, koptyjskim egipskim, greckim i łacińskim, potwierdzają mądrość rdzennych tradycji i bezdyskusyjnie wskazują, że odpowiedź na to pytanie brzmi „Tak!”.

### ZAPOMNIANA TECHNIKA

Tysiąc siedemset lat temu kluczowe elementy naszego starożytnego dziedzictwa zaginęły, gdy zarezerwowano je dla ówczesnych elit kapłanów i tradycji ezoterycznych. Próbując uprościć luźno zorganizowane tradycje religijne i historyczne, cesarz rzymski Konstantyn zwołał na początku czwartego wieku naszej ery sobór złożony z historyków i uczonych. Sobór ten, znany później jako Sobór Nicejski, wypełnił swoje wytyczne i zalecił, by przynajmniej dwadzieścia pięć dokumentów zostało zmodyfikowanych lub usuniętych ze zbioru pism<sup>23</sup>. Zgromadzenie uznało wiele rozpatrywanych dzieł za zbędne, ze względu na pokrywające się treści i powtarzane przypowieści. Inne manuskrypty były tak abstrakcyjne, a w niektórych przypadkach tak mistyczne, że uznano, iż pozbawione są praktycznej wartości. Ponadto dwadzieścia innych dokumentów zostało usuniętych i zarezerwowanych dla

uprzywilejowanych badaczy i wybranych uczonych. Pozostałe księgi zostały skrócone i poprawione, by nadać im większe znaczenie i uczynić przystępniejszymi dla zwykłego czytelnika.

Każda z tych decyzji przyczyniła się do dalszego zamatowania zagadki naszego celu, możliwości i wzajemnych powiązań. Zrealizowawszy swoje zadanie, sobór stworzył jeden dokument w 325 r. n.e. Efekt ich pracy pozostaje do dzisiaj jednym z najbardziej kontrowersyjnych tekstów w historii sakralnej. Znany jest dziś jako Pismo Święte.

Tysiąc siedemset lat później implikacje działań Soboru Nicejskiego wciąż modelują politykę, struktury społeczne, postrzeganie religijne i sposób życia. Choć żyjemy w skomplikowanym świecie opartym na nauce, to jednak założenia, które doprowadziły do naszych technicznych osiągnięć, są mocno zakorzenione w przekonaniach dotyczących powiązań człowieka z otaczającym go światem. Takie postrzeganie, rozwijane na przestrzeni tysięcy lat, stało się podstawą naszej nauki. Na przykład, jak wyglądałaby technologia naftowa, która napędza dzisiejszą gospodarkę, gdybyśmy poznali prawa harmonii i zasilali nasze maszyny, dostrajając je po prostu do siedmiocentymetrowego pasma energii przenikającej nasz świat? Tego rodzaju technologia możliwa jest jedynie dzięki istnieniu systemu przekonań, który uznaje holistyczne prawa natury, te same zasady, które zniknęły z naszych tradycji sakralnych prawie dwa tysiące lat temu. Być może fakt, że nie udało nam się poznać tych powiązań, odzwierciedlony jest w technologii, która wymaga od nas *okietznan*ia palnych lub wybuchowych form energii,

by zasilać nasz świat. Być może takie zewnętrzne manifestacje technologii mogą odzwierciedlać nasze wewnętrzne poczucie separacji.

Najwyraźniej implikacji tych nie dostrzegli ani członkowie Soboru Nicejskiego prawie dwa tysiące lat temu, ani nawet tłumacze tych pism setki lat później. Na przykład stwierdzenie przypisywane arcybiskupowi Canterbury Wake'owi sugeruje niewinność intencji autorów nicejskich modyfikacji, ponieważ w odpowiedzi na pytanie, dlaczego wybrał trud przetłumaczenia tych pism, rezygnując z twórczej swobody, jaką daje publikacja własnych prac, arcybiskup odpowiedział: „Ponieważ miałem nadzieję, że te pisma zaskarbią sobie więcej powszechnej akceptacji bez uprzedzeń u wszelkiego rodzaju ludzi, niż cokolwiek innego napisanego przez współcześnie żyjącego człowieka”<sup>24</sup>. Skąd członkowie soboru w czwartym wieku n.e. mogli wiedzieć, że księga, którą stworzyli, stanie się w końcu podstawą jednej z największych religii na świecie?

W ciągu ostatnich lat pojedyncze dokumenty i całe biblioteki utracone po śmierci Chrystusa zostały zrekonstruowane, przetłumaczone i udostępnione ogółowi społeczeństwa. O ile wiem, nie istnieje żadna kompilacja zawierająca wszystkie te informacje, ponieważ tłumaczenia dokonali różni autorzy pracujący w różnych językach na przestrzeni wieków. Od czasu do czasu pojawiały się jednak grupy tłumaczeń. Jedna tego rodzaju kompilacja utraconych ksiąg biblijnych została opublikowana na początku dwudziestego wieku dzięki pracy współczesnych uczonych<sup>25</sup>. Do pism, o których wiadomo, że zostały usunięte ze współczesnej wersji Biblii, należą następujące księgi:

List Barnaby	Ewangelia Marii Magdaleny
Pierwszy List Klemensa	List do Magnezjan
Drugi List Klemensa	Ewangelia Nikodema
Korespondencja króla Abgara z Chrystusem	Korespondencja Pawła i Seneki
Apostolski symbol wiary	Dzieje Pawła i Tekli
Wizje Hermasa	List do Filipian
Polecenia Hermasa	List do Filadelfian
Parabole Hermasa	List Polikarpa
List do Efezjan	List do Rzymian
Pierwsza Ewangelia	List do Trallian
Dzieciństwa	Listy Heroda i Piłata
Druga Ewangelia	
Dzieciństwa	

Poniżej przedstawiam częściowe zestawienie drugorzędnych pism usuniętych w konsekwencji zmian wprowadzonych w czwartym wieku. Teksty te są zwykle zarezerwowane dla uczonych<sup>26</sup>.

Pierwsza Księga Adama i Ewy	Testament Asera
Druga Księga Adama i Ewy	Testament Józefa
Księga Henocha	Testament Symeona
Psalmy Salomona	Testament Lewiego
Ody Salomona	Testament Judy
Czwarta Księga Machabejska	Testament Issachara
Dzieje Achikara	Testament Zabulona
Testament Rubena	Testament Dana
	Testament Naftaliego
	Testament Gada
	Testament Beniamina





STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
[www.studioastro.pl](http://www.studioastro.pl)

**Gregg Braden** to bestsellerowy autor New York Timesa, który jest uważany za światowego pioniera łączenia nauki z duchowością. Ponad 20 lat temu porzucił intratną posadę w międzynarodowej korporacji, by móc poświęcić się poszukiwaniom Boga. Od tamtego czasu odwiedził dziesiątki pradawnych klasztorów, odizolowanych wiosek i miejsc na poły mitycznych. Dzięki swojej podróży stworzył książkę, która może podważyć paradygmaty naszej wiedzy i wiary.

*Efekt Izajasza* łączy fizykę kwantową i prastare proroctwa. Autor odkrył jego istnienie po analizie przedwiecznego zwoju stworzonego przez proroka Izajasza. Okazało się, że istnieje wiele alternatywnych wersji przyszłości. Każda z nich znajduje się w stanie spoczynku, dopóki nie uaktywnią jej nasze działania.

Dzięki tej książce poznasz odpowiedzi na pytania:

W jaki sposób aktywować najlepszą dla siebie przyszłość?

Jak Twoje ciało reaguje na wydarzenia na świecie?

Co tak naprawdę oznaczają najbardziej znane proroctwa?

Jak wznosić modły, by zostały na pewno wysłuchane?

**Potężniejszy niż Efekt Motyla. Efekt Izajasza!**

PATRONI:



MIESIĘCZNIK  
**SZAMAN**  
CZŁOWIEK • ZDROWIE • NATURA



Cena: 49,40 zł

ISBN 978-83-7377-502-2



9 788373 775022